Nr. 257 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 11 listopada 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięczn 350.000 Mk. z dostawą do domu 400000 Mk., na prowincji 400.000 Mk., za granicą 500.000 Mk.

Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski

15.000 Mp.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Operetkowa rewolucja faszystów bawarskich.

Aresztowanie Ludendorffa.

Echa wypadków z 6 b. m. w Sejmie.

WARSZAWA. 9. listopada. (tel. wł.) Przed dzisiejszem posiedzeniem sejmu zgłosili się do marszałka Rataja posłowie z PPS. i Wyzwolenia, prosząc go, by w swem przemówieniu wspomniał o wszystkich ofiarach. Marszałek oświadczył, że będzie mówił tylko o ofiarach wojskowych.

WARSZAWA. 9. listopada. (Pat.) Marszałek otworzył posiedzenie następującem przemówieniem:

Dnia 6. listopada, Kraków był widownią tragicznych i bolesnych wypadków. Na ulicach miasta polała się krew, padły trupy. Niezależnie od wyniku dochodzeń sądowych, które będą prowadzone niezależnie od politycznych osądów tych wypadków, jeden fakt wysuwa się już dzisiaj w całej wyrazistości. Oto ofiarą wypadków padło zabitych 2 oficerów i 12 żołnierzy a rannych było 11 oficerów i 110 żołnierzy, którzy przelali krew swą, pełniąc ofiarnie obowiązek służby, wypełniając wydany rozkaz i dając wyraz kardynalnej cnocie żołnierskiej karności i posłuchu dla rozkazów. Zabitym oficerom i żołnierzom wyrażam w imieniu sejmu w dniu złożenia ich trumien na cmentarzu cześć, a rodzinom ich oraz rannym współczucie.

Posłowie wysłuchali tego przemówienia stojąc.

DEKLARACJA KLUBÓW LEWICOWYCH.

Następnie odczytano deklaracje klubów Wyzwolenia, PPS., NPR. i Jedności Ludowej, W deklaracjach tych wyrażają podpisane kluby sejmowe najgłębszy żal z powodu tragicznych ofiar, które padły w Krakowie dnia 6. b. m. tak ze strony wojska jak i ludności cywilnej i przesyłają wyrazy najgłębszego współczucia rodzinom poległych i rannym. W czasie odczytywania tej deklaracji **posłowie większości usiedli**, a stała jedynie pozostała część Izby.

Na tem posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek, 13. b. m.

W Krakowie panuje spokój.

WARSZAWA. 9. listopada. (tel. wł.) Dzień dzisiejszy minął spokojnie. Kolejarze mimo rozgoryczenia z powodu stanowiska rządu powrócili do pracy. Na poczcie ruch normalny.

Jutro, (w sobotę) o godz. 2 pop. odbędzie się pogrzeb ofiar robotniczych z 6. b. m. Zapowiedziano liczne delegacje z całej Polski. Do Rady robotniczej i redakcji „Naprzodu“ napływa wiele telegramów kondolencyjnych z komitetów robotniczych PPS. z kraju.

POGRZEB POLEGŁYCH OFICERÓW I ŻOŁNIERZY.

KRAKÓW. 9 listopada. (A. W.) Dziś odbył się tu uroczysty pogrzeb oficerów i żołnierzy poległych dnia 6. b. m. Rząd reprezentował gen. Szeptycki. Na pogrzeb przybyli delegaci poszczególnych stronnictw sejmu i senatu.

Nad mogiłą przemawiał między innymi Karol Hubert Rozwadowski. Przy opuszczaniu trumien do mogiły, baterje oddały salwę honorową. Zwłoki poległych złożono we wspólnej mogile, obok grobu Rokitniańczyków.

Krwawy dzień 6 listopada.

„Naprzód“ krakowski w nieskonfiskowanym artykule z piątku b. m. tak kreśli ostatnie krwawe wypadki:

„Nigdy za panowania austrjackiego po roku 1848 nie przeżywał Kraków takich okropności jak w krwawym dniu 6 listopada 1923 w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej pod panowaniem ministrów Witosa, Korfantego, Kiernika i Dmowskiego, pod rządami wojewody Gałeckiego. **Nigdy rząd zaborczy austrjacki nie odważył się na tak potworny najazd zbrojny na spokojnych obywateli na ulicach miasta.**

Strejk generalny w obronie kolejarzy, zagrożonych militaryzacją i sądami doraźnemi, podjęła klasa robotnicza w Polsce pod wydanem przez P.P.S. **hasłem nienaruszenia spokoju i bezwarunkowego niedopuszczenia do żadnych zaburzeń.** Strejk generalny miał być olbrzymią demonstracją, imponującą ujawnieniem całej potęgi proletarjatu, jego godności i powagi. W Krakowie ścisłe przeprowadzenie tej akcji w nakreślonych z góry ramach nie ulegało żadnej wątpliwości. Energiczne kierownictwo strejku i nieograniczony wpływ organizacji na masy dawały dostateczne rękojmie spokoju i porządku. Zarządzenia, wydane przez krakowskie kierownictwo P.P.S., a przez robotników dokładnie wykonane, świadczyły o poziomie kulturalnym tej akcji politycznej: **w myśl otrzymanego od P. P. S. polecenia robotnicy wodociągowi i piekarze nie zaprzestali pracy**, aby miastu nie zabrakło wody i chleba, **a robotnicy gazowni oddali gazownię w ręce dyrekcji tak, by zakład najmniejszej nie poniósł szkody, a nawet, opuszczając pracę, pozostawili w gazowni dwóch ukwalifikowanych, doświadczonych robotników, aby swą znajomością rzeczy uchronili gazownię przez czas strejku od popsucia. Tak pojmowali robotnicy krakowscy swoje obowiązki społeczne.**

Tym ludziom, tak przejętym świadomością obywatelską, rząd odebrał wszelką możność porozumiewania się: p. Kiernik zarządził zakaz **wszelkich zgromadzeń** pod gołem niebem, a dwie największe sale w mieście, salę Sokoła i salę Strzelecką, zajęło wojsko, tak że faktycznie olbrzymia masa strajkujących została pozbawiona możności odbywania zgromadzeń. Aby się nie dać sprowokować, organizacja robotnicza poddała się temu zakazowi. Do niezliczonych tłumów, które w pierwszym dniu strejku, w poniedziałek 5 listopada, gromadziły się przed Domem Robotniczym na ulicy Dunajewskiego, **nikt nie przemawiał.**

Jak długo jednak wielotysięczna masa strejkująca może się obejść bez porozumienia wzajemnego, bez zgromadzeń? W interesie ładu należałoby w takim czasie właśnie nakazać jak najwięcej zgromadzeń.

Toteż wieczorem pierwszego dnia strejku poseł dr. Zygmunt Marek pertraktował z dyrektorem policji p. Rękiewiczem o dopuszczenie nazajutrz do odbycia zgromadzenia. P. Rękiewicz objawił w całej pełni zrozumienie sytuacji, ale oświadczył, że wojewoda Gałecki podtrzymuje zakaz zgromadzeń i zdecydowany jest zamknąć dostęp do Domu Robotniczego. Odpowiedział mu na to poseł dr. Marek telefonicznie:

— To obłęd! Proszę powiedzieć to wojewodzie! Za następstwa on będzie odpowiedzialny!

Ale wojewoda postanowił odegrać rolę „uśmierzyciela“ wedle carskich wzorów. Sprowadził do Krakowa ogromną ilość policji państwowej z kresów wschodnich i pułki wojska poznańskie i wschodnie. Tę siłę zbrojną zamierzał wypuścić nazajutrz na bezbronnych robotników i pokazać im w ten sposób swą „żelazną rękę“.

Jeszcze we wtorek wcześnie rano spróbował poseł dr. Marek zapobiedz temu obłędowi i telefonował do Warszawy do ministra Kiernika, który jednak obstawał uparcie przy stanowisku „żelaznej ręki“.

Toteż zdarzenia z 6 listopada przybrały obrót dla pp. Kiernika i Gałeckiego nieoczekiwany.

Robotnicy napadnięci przez policję i wojsko nie dali się zmasakrować: rozbroili pierwszych atakujących, uzbroili się ich karabinami, rozwinęli linję tyralierską na plantach, na strzały odpowiedzieli strzałami. Stoczyła się regularna bitwa, w której przebiegu robotnicy zdobyli 5000 karabinów, 8 karabinów maszynowych, automobil pancerny „Dziadek“ i kilkuset jeńców. Przybywające oddziały wojska witali robotnicy okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski!“, kompanje piechoty poznańskiej i szwadrony 8-go pułku ułanów odpowiadały okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski!“ i składały broń, nie chcąc strzelać do swych braci, do ludu polskiego. Czyż p. Gałecki wyobrażał sobie, że żołnierze będą może krzyczeli „niech żyje Kiernik“?

— Załamała się podstawa, na której p. Gałecki butnie opierał swoje zakusy satrapy. Wojewoda Gałecki i generał Czikel musieli przyjąć kapitulację i wycofać z ulic wojsko i policję.

Tak zakończyła się ta bezprzykładna walka, która trwała blisko 4 godziny na ulicach Krakowa, od godz. 8'30 rano do godz. 12'15 w południe. Zbrodniczo sprowokowana przez wojewodę Gałeckiego, kosztowała ta walka kilkadziesiąt trupów: robotników, oficerów i żołnierzy, oraz setki rannych.

Sprowokowana została przez ludzi niepoczytalnych, w których ręku niestety znalazła się władza: przez adwokacinę z Bochni Kiernika, który na nieszczęście Polski jest ministrem, i przez notorycznego pijaka Gałeckiego, który do wczoraj był wojewodą krakowskim. Po krwawym plonie, jaki wydała ta bezmyślna zabawa w Wilhelma II., wieczorem we wtorek chyłkiem wyjechał z Krakowa automobilem krwawy wojewoda, w owej chwili już ex-wojewoda Gałecki, ścigany klątwami rodzin pozostałych po poległych ofiarach i złorzeczeniami wszystkich uczciwych ludzi w Krakowie.

Krwawy dzień krakowski odsłonił w przerażającej nagości straszliwą prawdę, że ojczyzna nasza znajduje się we władzy ludzi, którzy pojęcia nie mają o rządzeniu, o sumieniu, o prawie i sprawiedliwości. Dzięki ich chimery zdruzgotane zostały przez krakowską klasę robotniczą.

Teraz musi naród polski podjąć wysiłek, by z siebie zrzucić tę Dejaniry palącą koszulę, wyzwolić się od szkodników, przeprowadzić naprawę państwa, jego administracji i armji, oraz zapewnić praworządności panowanie w Polsce“.

Wysokość czynszów za mieszkania od stycznia 1924.

WARSZAWA. 9. listopada. (Pat.) Sejmowa komisja prawnicza przeprowadziła dyskusję nad projektem przerachowania przedwojennych sum komornego na marki polskie. Projekt przewiduje przerachowanie sum komornego na styczeń 1924 w stosunku 1 rubla do 466.000 mk., 1 marki niem. w stosunku do 216.000 mk., a 1 korony austr. w stosunku 180.000 mk. Według tych stawek lokatorzy będą płacili 5, 10, względnie 20 proc. komornego przedwojennego. Do sum tych doliczone będą świadczenia dodatkowe. Na następne miesiące, sumy komornego ze stycznia będą przeliczone w stosunku do wzrostu drożyzny, jaki znajdzie swój wyraz w podwyższeniu mnożnej, określającej wzrost płac urzędników i innych pracowników.

Koncepcja sojuszu rosyjsko-niemiecko-japońskiego.

MOSKWA. 9. listopada. (A. W.) Prasa sowiecka omawia obszernie najnowszą koncepcję polityczną rządu sowietów utworzenia sojuszu, obejmującego Japonję, Rosję i Niemcy. Inicjatorem tej myśli jest podobno Joffe, który podczas ostatniej bytności w Japonji starał się wysondować grunt u władz japońskich i skłonić je do udziału w sojuszu.

„Izwiestja“, urzędowy organ pisze, że myśl sojuszu japońsko-rosyjsko-niem. powstała w Japonji po ostatniej katastrofie. Rząd sowiecki w zasadzie nie byłby przeciwny temu związkowi pod warunkiem naprawienia sąsiedzkich stosunków japońsko-rosyjskich na brzegach Oceanu Spokojnego.

Zamach stanu Ludendorffa i Hittlera.

Hittler ogłosił „narodową rewolucję“. — Zlikwidowanie zamachu w ciągu dnia — Ludendorff aresztowany.

WIEDEŃ. 9. listopada. (Pat.) „N. Fr. Presse“ donosi z Monachjum: W czasie mowy Kahra na zgromadzeniu zjawił się Hittler z rewolwerem w ręku na sali, wszedł na podjum i dał strzał w powietrze, poczem zawiadomił, że rząd bawarski jest obalony i

ZAPOWIEDZIAŁ NARODOWĄ REWOLUCJĘ I NARODOWĄ DYKTATURĘ.

Następnie weszli na salę uzbrojeni ludzie i obsadzili wyjścia. Prezydent ministrów Knilling, minister spraw wewnętrznych Schreyer jakoteż minister rolnictwa zostali aresztowani. Hittler zawiadomił, że naczelnikiem państwa będzie Kahr oraz zapowiedział usunięcie rządu berlińskiego i prezydenta Rzeszy Ebertha. Utworzony będzie niemiecki narodowy rząd, który natychmiast zajmie się zorganizowaniem niemieckiej armji narodowej. Kierownictwo polityki prowizorycznego rządu obejmie sam Hittler, kierownictwo armji gen. Ludendorff, a gen. Lossov ma być ministrem Reichswehry. Seifel ministrem policji państwowej. Hittler zapytał zgromadzonych, czy się zgadzają na te zmiany. Zebrani odpowiedzieli z entuzjazmem twierdząco. Kahr powołał następnie nowy rząd prowizoryczny i oświadczył, że przyjmuje urząd naczelnika państwa. (Stanthalter der Monarchie) na pożytek Niemiec i ojczyzny bawarskiej.

BERLIN. 9. listopada. (Pat.) Depesza iskrowa nadburmistrza z Norynbergii podaje, że na komisarzu Kahrze i gen. Lossovie wymuszono zgodę na postępowania Ludendorffa i Hittlera. Kahr, jak mówi depesza, potępia ten zamach i spodziewa się, że zlikwiduje go w ciągu dnia.

MARSZ REICHSWEHRY NA MONACHJUM.

STUTGARD. 9 listopada. (Pat.) Wolff. Komendant 5. okręgu wojskowego donosi: Według wiarygodnych wiadomości z Bawarji, w walce przeciw Hittlerowi, Reichswehrze i policji krajowej powstańcy pod wodzą gen. Lossova trzymają dzielnie w swych rękach koszary i budynki publiczne w Monachjum. Reichswehra w północnej Bawarji znajduje się w marszu na Monachjum. W samem mieście panuje na razie spokój.

ZLIKWIDOWANIE ZAMACHU.

WIEDEŃ. 9. listopada. (Pat.) „Wr. Allg. Ztg.“ z Berlina: Wojska Reichswehry pod komendą gen. Kressensteina przystępują do oblężenia gmachu ministerstwa wojny, tej fortecy niemiecko-narodowej. Sądzą, że w ciągu dnia dzisiejszego będzie w Monachjum przywrócony spokój. Niebezpieczeństwo grozi jedynie ze strony oddziałów Erhardta i Rossbacha, zgromadzonych nad granicą bawarsko-turyngijską.

BERLIN. 9. listopada. (Pat.) Gmach okręgowej komendy wojskowej w Monachjum

ZOSTAŁ DZIŚ POPOŁUDNIU WZIĘTY PRZEZ REICHSWEHRĘ.

po stoczonej walce. Po obu stronach były niewielkie straty.

NORYMBERGA. 9. listopada. (Pat.) Wedle doniesień z Monachjum,

LUDENDORFF ZOSTAŁ ARESZTOWANY.

W toku oczyszczania budynku komendy Reichswehry miało być 14 zabitych, względnie ciężko rannych. Budynek komendy Reichswehry został oddany przez kapitana Roehna bez zastrzeżeń. Obiega pogłoska, że Hittler jest ranny i że ukrywa się w Monachjum. Związek „Oberland“ i „Reichsflagge“ jakoteż narodowo-socjalistyczna partja robotnicza zostały rozwiązane.

Rząd Rzeszy wzywa do obrony Republiki.

BERLIN. 9. listopada. (Pat.) Rząd Rzeszy wydał do narodu niem. odezwę, w której między innymi oświadcza: W czasie największego przesilenia wewnętrznego i trudności zewnętrznych zaślepieńcy postanowili obalić państwo niemieckie. W Monachium uzbrojone bandy obaliły rząd bawarski uzurpując sobie prawo do utworzenia nowego rządu Rzeszy oraz do mianowania gen. Ludendorffa dowódcą armji niemieckiej. Hittler, który niedawno uzyskał obywatelstwo niemieckie, ma zostać kierownikiem losów Niemiec. Odezwa kończy się wezwaniem obywateli miłujących ojczyznę do skupienia się około rządu i do walki o całość państwa.

BERLIN. 9. listopada. (Pat.) Z powodu wypadków rozgrywających się w Bawarji postanowił rząd Rzeszy wstrzymać wszelką komunikację z Bawarją, zarówno kolejową jak i telegraficzną i telefoniczną, do chwili przywrócenia zupełnego porządku.

BERLIN. 9. listopada. (Pat.) Prezydent Rzeszy Eberth zamianował gen. Seckta dowódcą sił zbrojnych Rzeszy.

MONACHJUM, 9. 11. (Pat.). Generalny komisarz Kahr, którego Hittler i Ludendorff zmusili z rewolwerami w ręku do podpisania deklaracji w sprawie utworzenia w Monachjum dyktatury dla całej Rzeszy, ogłosił dziś odezwę przeciw zamachowcom i rozwiązał partję nacjonalistyczną. W południe proklamowano tu stan oblężenia. W czasie starć został Ludendorff aresztowany, jednak popołudniu uwolniono go, po złożeniu przezeń słowa honoru. Hittler jest ranny. Miejsce jego pobytu nieznane. Władza jest całkowicie w rękach Kahra.

FRANCJA NIE UZNA RZĄDÓW PRAWICOWYCH W NIEMCZECH.

PARYŻ, 9. 11. (Pat.). „Temps“ donosi, że rząd francuski przesłał ambasadorowi francuskiemu w Berlinie instrukcję, w której poleca mu ostrzec rząd Rzeszy, że Francja nie będzie mogła tolerować utworzenia dyrektorjatu prawicowego.

ZNIESIENIE MIN. POCZT.

WARSZAWA. 9. listopada. (Pat.) Połączone komisje sejmowe administracyjna i komunikacyjna przyjęły wczoraj w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zniesieniu ministerstwa poczt i telegrafów.

W PRZEDEDNIU ROZSTRZYGNIĘCIA SPRAWY JAWORZYNY.

PARYŻ. 9. listopada. (Pat.) Sprawa Jaworzyny wyznaczona początkowo na poniedziałek została odroczona do wtorku. Powzięcie decyzji spodziewane jest zaraz na pierwszem posiedzeniu trybunału haskiego.

SAKSONJA ZASKARŻYŁA PREZYDENTA I KANCLERZA RZESZY.

BERLIN, 9. 11. (AW). Rząd saski zaskarżył przed Trybunałem Rzeszy akcje prezydenta i kanclerza przeciw Saksonji, jako sprzeczną z zasadami konstytucji. Trybunał Rzeszy wydać ma orzeczenie, czy tego rodzaju postępowanie jest słuszne i sprawiedliwe.

Strejk powszechny w Borysławiu.

Krwawy dzień i jego następstwa.

Borysław przyjął uchwałę o strejku powszechnym z właściwą mu powagą i sumiennością. Zrozumienie, że chodzi o obronę podstawowych praw robotniczych, zdobytych wieloletnią walką, było powszechne, tak powszechne, jak przekonanie, że strejk przejdzie spokojnie, że siła i powaga strejku polegać będzie na powszechności bezrobocia i zebraniach, w których skupi się i znajdzie wyraz świadomość socjalistyczna robotników borysławskich. I taki był początek strejku. Towarzysze Markowski, Przewłocki, Cywiński w przemówieniach wykazali istotę strejku powszechnego i jego znaczenie wśród ogólnego poklasku. Tak szłoby do końca, gdyby nie szalona myśl zakazania zebrań, jedynej możności porozumienia się mas robotniczych wpływania na nie i utrzymania w ten sposób porządku i ładu.

Dom Ludowy jest ośrodkiem życia robotniczego w Borysławiu, tam się robotnicy schodzą rozmawiają, dyskutują, czytają, bawią a w szczególności czynią to podczas bezrobocia niepokojonego przerażającemi wieściami kolportowanemi przez wrogów ruchu robotniczego i płatnych szpicli. Władze nie dosyć, że zakazały zgromadzenia, ale usiłowały

ODCIĄC ROBOTNIKOM PRZYSTĘP DO DOMU ROBOTNICZEGO.

i w tym celu zamknęły kordonami wojska wyloty ulic, głównych arterji ruchu w Borysławiu. Zamknięto też u wylotu drogę z Wolanki, którą dążyli robotnicy po wypłatę tygodniową dokonywującą się we wtorek przed południem.

Kordony wojskowe, zamknięciem ulic spowodowały tłumne gromadzenie się, tak, że kordonu placu już dotrzymać nie mogły.

Towarzysze borysławscy, wraz z towarzyszem Cywińskim, pertraktowali z sekretarzem starostwa Rusińskim, kierującym akcją rządową o sposób wyjścia z groźnej, przez szalone zarządzenia władz powstałej sytuacji.. Gdy nadbiegł komisarz policji Dydusiak blady i wystraszony, że u wylotu drogi Wolanieckiej kordon jest za słaby i zadaniu swemu nie podoła, jak zwyczajnie w takich wypadkach, sekretarz Rusiński zwrócił się do towarzysza **Cywińskiego** z prośbą, by swoją powagą uspokoił wzburzonych robotników i zapowiedział na popołudnie zgromadzenie w sali Sokoła. Tow. Cywiński pobiegł na wskazane miejsce i chcąc przemówić, oddzielony kordonem od zebranej ludności, wyskoczył na schodki przy domu stolarza Schneidra. Sekretarz Rusiński podążył powoli za nim. Wtem padła salwa ze strony wojska z karabinów skierowanych w powietrze i pojedyncze strzały policji. Cały szereg świadków zgłaszających się do organizacji stwierdza, że

JEDEN Z POLICJANTÓW ZMIERZYŁ DO CYWIŃSKIEGO

nie stojącego w linji strzałów skierowanych do tłumu. Świadkowie stwierdzają, że podczas gdy salwa wojska spowodowała szybkie rozpierzchnięcie się tłumu, wobec śmiertelnych strzałów policji tłum się skupił i gdyby nie rozważniejsi, byłby się rzucił na policję.

Policja twierdzi, że gawiedź, której dużo jest w Borysławiu z poza tłumu rzucała kamieniami na policję i wojsko i że kamienie te ugodziły policjantów czy żołnierzy, ale nikt twierdzić nie może,, jakoby ktokolwiek z nich został uszkodzony.

Ale strzały nie były skierowane ku gawiedzi, rzucającej kamyczkami z pewnego ukrycia, ale przeciwko robotnikom zdążającym ku Borysławowi. Policja stojąc poza wałem stworzonym przez kordon wojskowy, musiała się zrzec utrzymania po za nim porządku i zostawiła gawiedzi, którą należało laskami przetrzepać, wolne pole dla sportu,, zresztą nie tylko u nas praktykowanego obrzucania policji kamieniami. Jeden z plutonowych przyszedł policji z pomocą i ręcznym granatem poszarpał jednemu robotnikowi rękę a drugiemu całą twarz. Cywiński, któremu kula karabinowa przerwała arterję nie mogąc otrzymać natychmiastowej pomocy zmarł w godzinę po ugodzeniu go. Górnik woskowy Halaberda zginął natychmiast, trzeci robotnik śmiertelnie ugodzony zmarł w szpitalu w Drohobyczu. Ciężko rannych jest jeszcze kilku. Powstała straszna atmosfera w Borysławiu.

Cywiński był jednym z najbardziej kochanych ludzi. Kochanym przez robotników, a szanowanym przez wszystkich ludzi w Borysławiu, to też śmierć jego uczuł każdy, jako śmierć bardzo mu bliskiego człowieka a tragizm jego śmierci jest tem straszniejszy, że spowodowała ją kula wymierzona w niego przez bratnią rękę.

Tow. Cywiński w ciągu swojego bojowego życia nieraz był w ogniu, ale nigdy się go kula nie imała, aż trzeba było policji wolnej Polski, za której zmartwychwstanie całe życie cierpiał, walczył, aby mu zadała śmiertelny cios..

Towarzysze borysławscy zażądali natychmiastowego przyjazdu towarzysza posła **Diamanda**, który też zastał robotników nad wszelki wyraz rozgoryczonych żądających zadość uczynienia za straszną krzywdę im wyrządzoną a z drugiej strony coraz liczniej gromadzone wojsko ustawiano tak, by w oczy wpadało ludziom i wywoływało coraz większe rozdrażnienie. Przyznać należy, że wojsko, to jest

ŻOŁNIERZE NADSPODZIEWANIE ZORJENTOWALI SIĘ W SYTUACJI.

Robotnicy, którzy się zetknęli z żołnierzami zapewniali, że z ich strony nie grozi żadne niebezpieczeństwo, to też karabin maszynowy który został po stronie robotników po cofnięciu się wojska, uważali robotnicy za symbol. Przedstawiciele włady działający w najbliższem otoczeniu zrozumieli ogrom błędu przez nich z polecenia władz wyższych popełnionego. To też każdy z nich tłumaczył się wobec posła Diamanda, że **przewidywał straszne skutki błędnych zarządzeń**, że jednak poddać się musiał bezwzględnemu rozkazowi w ich wykonaniu. Władze naczelne jednak, to jest wojewoda lwowski Zimny nie wiadomo z czyjego rozkazu, trwały, niby żelazna ręka przy raz obranej drodze.

Z polecenia województwa starostwo drohobycki zawiesił prawo zgromadzania się, a województwo wprowadziło **sądy doraźne.**

Na pytanie, jakiej zbrodni dopuściła się ludność, którаby usprawiedliwiała konieczność sądów doraźnych nikt odpowiedzieć nie potrafił. Starosta Gawlikowski, który w miejsce na żądanie robotników odwołanego sekretarza Rusińskiego, objął kierownictwo w Borysławiu, uznał, że w danej chwili zgromadzenie poselskie tow. Diamanda jest nieodzownie konieczne. Zgromadzenie zwołano w środę, 7. b. m. na godzinę 2-ga do sali Sokoła, wiedząc, że 10 takich sal nie pomieści. Liczono na nigdy nie zawodzącą kulturę polityczną robotników borysławskich.

O godzinie pół do 1-szej nadesłał **wojewoda lwowski zarządzenie, że nie pozwala posłowi Diamandowi na zgromadzenie, i wydał rozkaz obsadzenia terenu przez wojsko i policję.** Zgromadzenia technicznie odwołać nie można było,

ROBOTNICY GOTOWALI SIĘ NA LOS TOW. CYWIŃSKIEGO.

Poseł Diamand usiłował rozmówić się telefonicznie z wojewodą, ale ten uznał telefon borysławski za nie dosyć donośny. Wszystkie władze miejscowe borysławskie i drohobyckie, szturmowały do wojewody o zniesienie zakazu, które nadeszło dopiero bezpośrednio przed zgromadzeniem. Zażądał jednak wojewoda, by nadesłane oddziały konnicy znajdowały się blisko Sokoła.

Udało się komendantowi policji znaleźć dla kawalerji takie miejsce bliskie, że wojsko było dla ludności niewidoczne. Policję i patrole wojskowe wycofano z całego otoczenia. Tymczasem tłumy zaległy pagórkowaty teren przed gmachem Sokoła a mowa posła Diamanda znalazła pełne zrozumienie w niepokojąco przepełnionej sali, powolne uchwałom Rady robotniczej tłumy rozeszły się spokojnie do domów.

Ani stan wyjątkowy, ani sądy doraźne nie wywołały w Zagłębiu postrachu, ale poczucie obywatelskie, honor obywatela w wolnej Rzeczypospolitej zostały boleśnie dotknięte, to też Rada robotnicza borysławska uchwaliła, że strejk trwać będzie, aż do otrzymania zadośćuczynienia, aż do cofnięcia stanu wyjątkowego, sądów doraźnych. Starosta Gawlikowski, w uznaniu błędów przez władze popełnionych, o ile nie był krępowany rozkazami wyższymi czynił starania, by ratować honor urzędnika polskiego. Już w środę usunął policję zamykającą kordonem przystęp do Domu Robotniczego, gdzie spoczywały zwłoki zabitych Towarzyszy. W czwartek, t. j. w dzień pogrzebu usunął wojsko i policję ustawione dotychczas na miejscach bardzo widocznych zupełnie z widoku publicznego, tak, że pogrzeb, który zgromadził nie tylko całą ludność borysławską, ale i z okolicznych miejscowości, stał się manifestacją 40.000 ludzi, odbył się godnie. bez najmniejszego zamieszania.

Drażniono też ludność licznemi aresztowaniami znanych z rozwagi i popularności robotników, których ostatecznie jednego po drugim puścić musiano, gdyż aresztowania były zupełnie bezpodstawne. Towarzysz Diamand z rozmowy ze starostą drohobyckim odniósł wrażenie, że akcja rządowa prowadzona przeciwko strejkowi powszechnemu była scentralizowana, i że straszne skutki były wynikiem bądź niebywałej nieudolności albo zamiarów nieprzebierających w środkach a bardzo daleko idących..

Szczęściem Polska nie jest taką, jak ją sobie reakcja przedstawia.

Odwołanie sądów doraźnych w Borysławiu.

Ponieważ ustały powody, dla których wprowadzono postępowanie doraźne w powiecie drohobyckim, przeto w porozumieniu z Panem Prezesem Sądu Apelacyjnego i z Panem Prokuratorem przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie, odwołuję niniejszem na zasadzie § 446. ustawy o postępowaniu karnem z dnia 23 maja 1873, Dz. U. P. Nr. 119 sądy doraźne dla zbrodni rozruchu, zarządzone tutejszem obwieszczeniem z dnia 6. listopada 1923, L. 20310.

P. O. Wojewody: **Zimny** wr.

—•••—

Wykrycie wielkiego spisku reakcjonistów w Budapeszcie.

WIEDEŃ, 9. 11. (Pat.). „Die Stunde“ donosi: Wczoraj dokonano przeszło 100 aresztowań w Budapeszcie. Aresztowani są przeważnie obywatelami bawarskimi, którzy przybyli do Budapesztu, nie byli jednak zgłoszeni w policji. Utrzymywali oni stały kontakt z grupą Ulaina. Zamach, przygotowany przez Ulaina, miał być wykonany z końcem listopada. Na liście proskrypcyjnej znajdowało się 30 posłów, którzy mieli być rozstrzelani, a między innymi poseł Apponyi.

Tępienie niezależnej prasy.

LUBLIN, 9. 11. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym została zawieszona „Ziemia Lubelska“, dziennik postępowo - demokratyczny, za opis wypadków z 6 bm. w Krakowie, oraz za omówienie tychże. Mimo to redakcja „Ziemi Lubelskiej“ zamierza kontynuować wydawnictwo w formie jednodniówek pod rozmaitymi tytułami. Zawieszenie — to jedno z nowych ogniw walki p. Kiernika z niezależną prasą.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Sobota 10 o g. 3·30 „Dziady“.
Sobota 10 o g. 7 „W krainie baśni“
Niedziela 11 o g. 3·30 „Uczta szyderców“.
Niedziela 11 o g. 7 „Lakme“.
Poniedziałek o 7 „Niewierna“.
Wtorek o 7 „Lakme“ (gośc. występ L. Zamorskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Sobota 10 o g. 7 „Wiera Mircewa“.
Niedziela 11 o g. 7 „Wiera Mircewa“.
Poniedziałek o 7 „Pokojówka szuka miejsca“.
Wtorek o 7 „Pokojówka szuka miejsca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Sobota 10 o g. 7 „Miłość cygańska“.
Niedziela 11 o g. 7 „Miłość cygańska“.
Poniedziałek o 7 „Królowa fal“ (30 proc. zn.).
Wtorek o 7 „Miłość cygańska“.

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA“, ul. Rejtana 3.

Od piątku 2. listopada b. r. nowy program: Część I. Występy teatru Liliputów. — Część solowa: L. Orlandówna. — Joco mówiąca małpa. — M. Mirski. — Gościnne występy Marka Windheima. — Satannello duet taneczny. — Część III. Ten którego biją po pysku“ farsa.

Początek o g. 8 wieczór. — Przedsprzedaż: w składzie nut WP. Seyfartha, Akademicka 6.

TEATR ZYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Dziś i w dni następne o g. 7.30 „Proces Karwina“.
Sobota o g. 3·30 „Pożycz mi twoją żonę“.
Niedziela o g. 3·30 „Matczyne serce“.

NIEDZIELNE POPULARNE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE. W niedzielę o godz. 3·30 idzie po raz pierwszy po cenach popularnych wspaniała sztuka Benelli'ego „Uczta szyderców“, którą Teatr Wielki wystawia z całym przepychem.

„LAKME“. Najpiękniejsza opera Delibesa, mająca światową sławę dla swych zalet muzycznych i wybitnie scenicznych, idzie w niedzielę wieczorem w Teatrze Wielkim z p. Zamorską w tytułowej roli. Zamorska ostatnim swym występem u nas w „Tosce“ zdobyła sobie wielkie uznanie prasy i gorące przyjęcie publiczności. Jej udział w tej operze jak również nowa, bardzo staranna obsada przyczynią się niewątpliwie do wysokiego poziomu przedstawienia niedzielnego.

„POKOJOWKA SZUKA MIEJSCA“. Nowość, z którą Teatr Mały występuje po raz pierwszy w poniedziałek, wzbudziła w całem mieście istotnie niezwykłe zainteresowanie, tem więcej, że akt trzeci przemienia się w kino, w którem na ekranie publiczność po raz pierwszy we Lwowie zobaczy swych ulubionych artystów w dalszym ciągu ich ról, między innymi przemiłą Łozińską, doskonałą Michnowską, niezrównanego Rakińskiego, wytwornego Hierowskiego, który świetnie nadaje się na film, dalej Bieleckiego i cały szereg innych. Z góry już przypuszczać należy, że na szereg przedstawień naprzód bilety będą rozsprzedane.

SZPITAL POWSZECHNY BEZ FUNDUSZÓW. Dyrektor szpitala dr. Krzyżanowski na ostatniem posiedzeniu komisji zdrowia przedstawił rozpaczliwy stan finansowy szpitala. Kredyty są w zupełności wyczerpane, zaś do końca roku potrzeba na utrzymanie szpitala 40 miljardów mk.

POMIARY GRANICY NA WSCHODZIE są już na ukończeniu. Pozostaje jeszcze do wymierzenia około 100 km. na odcinku poleskim.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. W Zurychu w dalszym ciągu nie notują marki polskiej. Na giełdzie w Warszawie płacono wczoraj dolary do 1,808.000, kanad. do 1,700.000, franki złote 446.650 mk. W Gdańsku płacono za miljon marek do 2.258 guldenów. We Lwowie obce waluty miały wczoraj tendencję chwiejno zniżkową. Płacono: dolary do 1,870.000, kanad. do 1,780.000, kor. czeskie do 60.000, austr. 28·50, fr. franc. do 106.000, fr. szwajc. 315.000, ft. szterl. do 8,000.000, 20 kor. w złocie do 8,300.000, 10 rubli do 10,600.000, 1 kor. srebrną do 155.000, 5 kor. do 800.000, f. or. do 400.000, ruble do 630.000 mk. P. K. K. P. notowała: dolary do 1,725.000, kanad. 1,690.000, fr. franc. 99.000, fr. belg. 85.000, fr. szwajc. 308.000, ft. szterl. 7,700.000, liry 76.600, kor. czeskie 49.500, austr. 24, złoty pol. 250.000, pożyczka dol. 782.900, miljonówkę 30.000 mk.

Akcje przemysłowe miały wczoraj tendencję chwiejną. Płacono: Chodorów od 2,800.000, Cegielski od 560.000, Ćmielów 625.000, Gafota 70.000, Oikos 3,350.000, Parowozy 250.000, Pezet 120.000, Pol. Nafta 170.000, Pol. tow. bud. 72.000, Rakszawa 3,450.000, Siersza elektr. 170.000, Siersza górn. 4,850.000, Tepege 3,000.000, Tespe 3,050.000, Zieleniewski 7,900.000 mk.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie panowała wczoraj tendencja zwyżkowa. Notowano: 100 kg. pszenicy 3,300.000—3,600.000, żyta 2,300.000—2,400.000, jęczmienia 2,300.000 do 2,500.000, owsa 1,850.000—1,900.000 mk.

JEDEN Z DEBIUTÓW NA CZARNEJ GIEŁDZIE. Zygmunt Chmura postanowił kupić parę akcji. Udał się więc do „Renesansu“ i tu Filip Wolff oferował mu 25 sztuk „Sierszy elektrycznej“ po 175 tys. za akcję. Chmura począł się zastanawiać nad tą propozycją, gdyż nie miał dość gotówki. Syn właściciela kawiarni Matusów „junior“ wyrwał zamyślonemu Chmurze z rąk 40 złotych pol. i 2,250.000 mk., poczem wręczył mu owe akcje. Transakcja tak zawarta nie zadowoliła nowego akcjonarjusza „elektrycznego“, tem bardziej, że zauważył jak jeden z obecnych przy tej transakcji otrzymał 75.000 mk. jako prowizję. Chmura wobec tego, nie czekając na wzrost wartości akcji, udał się do policji, gdzie wniósł skargę na Matusowa.

SUKCESY WŁAMYWACZY Policja w ostatnich dniach była specjalnie „zapracowana“. — Skorzystali z tego włamywacze i dobrze dali się we znaki różnym posiadaczom mienia ruchomego. Z mieszkania J. Augartena przy ul. Kołłątaja skradziono materję wartości 30 milj. — Przy tej ulicy skradziono O. Rosenmanowi 9,150.000 mk. — R. Rawskiemu na rogatce Żółkiewskiej skradziono z wozu kosz z garderobą i bielizną wartości 25 milj. — Ze sklepu M. Stöhrera przy ul. Rutowskiego skradziono 3 pary spodni wartości 16 milj. — J. Ballowi skradziono z kurytarza realności przy ul. Sykstuskiej piecyk żelazny wartości 10 milj. — Z przed sklepu A. Berlińskiego przy ul. Słowackiego skradziono siatkę metalową wartości 2 i pół milj. — Eugenji Linder, zam. przy pl. Zbożowym, skradziono garderobę, obuwie i różne rzeczy wartości 500 milj. mk. — Annie Szczerbanowicz skradziono z mieszkania przy ul. Sieniawskiej garderobę i kosztowności wartości 200 milj. — W ul. Żółkiewskiej skradziono z wozu pakunek z chustkami wartości 250 milj. mk. na szkodę L. Wittlina z Radziechowa. — Z mieszkania A. Grossa przy ul. św. Zofji skradziono garderobę wartości 10 milj. — Marji Sozańskiej ul. Kurkowa i inż. J. Pawłowskiemu, Anczewskich, skradziono garderobę wartości 20 milj. — Ludwik Wertelecki, Wiktor Kassaroba i Ant. Najda skradli w odlewarni żelaza Zieleniewskiego przy ul. św. Marcina pasy transmisyjne wartości 1 miljarda mk., poczem pasy te pocięli na kawałki. Aresztowano ich i łup odebrano. —

Rubrykę tę możnaby mnożyć bez końca. Świadczy to o karygodnem niedbalstwie policji, która wyłapywała kolporterów „Dziennika Ludowego“, a nie interesowała się „działalnością“ złodziei

Na wolności.

Aresztowany w poniedziałek tow. Leopold **Lang** został wypuszczony wczoraj na wolność, wbrew nadziejom „Słowa polskiego“, że będzie nad nim zawieszony areszt śledczy. Zbrodnia tow. Langa polegała na tem, że w lokalu Związku kolejarzy znaleziono druki, które się policji nie podobały.

Za tę samą zbrodnię został osadzony na Batorego tow. **Tararuk**, którego zawodowy denuncjant ze „Słowa pol.“ zamianował wczoraj komisarzem bolszewickim w Woroneżu. Co do przyszłego losu tego Towarzysza, nie ma dotąd władzy, którąby zadecydowała. Podlega podobno jurysdykcji sądu wojskowego, a trzymają go w więzieniu cywilnem na Batorego. Wczoraj podobno odsyłano go do sądu wojskowego, ale go tam nie przyjęto.

Czytajcie „Dziennik Ludowy“.

Od Wydawnictwa!

Z powodu ponownego podniesienia się kosztów wydawniczych wywołanych ustawicznie i gwałtownie rosnącą drożyzną jesteśmy zmuszeni podnieść cenę Dziennika na 20.000 Mk. za egzemplarz, tak jak to uczyniły wszystkie dzienniki warszawskie a także i lwowskie.

Począwszy od jutra 11. listopada egzemplarz „Dziennika Ludowego“ kosztować będzie

20.000 marek.

Prenumerata za listopad wynosi:

bez dostawy: 450.000 Mk.
z dostawą i pocztą: 500.000 „
zagranicą. 750.000 „

Administracja.

O ośmiogodzinny dzień pracy w Holandji.

Wszystkie związki zawodowe, należące do Holenderskiej Federacji związków zawodowych uchwaliły na ostatniem zebraniu ostro zwalczać ataki reakcji na prawo o ośmiogodzinnym dniu pracy. Prezydent Federacji Stenhuis oświadczył, że robotnicy nie mogą uwierzyć w konieczność dłuższego dnia pracy z powodów ekonomicznych, dopóki nie mają udziału w kontroli przemysłu. Inni mówcy podnieśli fakt, że prawo o ośmiogodzinnym dniu pracy i tak nie jest powszechnem w Holandji, gdyż nie jest niem objęta praca robotników transportowych, pielęgniarek szpitalnych, kelnerów, dziennikarzy i chemików. Po gorących debatach Federacja uchwaliła wotum nieufności do ministra pracy, który zamiast z urzędu chronić robotników przed wyzyskiem w czasach zastoju ekonomicznego, idzie na rękę fabrykantom i chce przedłużyć czas pracy. To też Federacja oświadcza się nietylko za otrzymaniem 48-godzinnego tygodnia roboczego, ale za rozszerzeniem go na zawody dotychczas pominięte. W tym celu Federacja postanawia współdziałać z innymi związkami co do strejków demonstracyjnych i masowych protestów przeciw zakusom na 8-mio godzinny dzień pracy.

Z życia partyjnego.

WZYWA SIĘ RODZINY ARESZTOWANYCH z powodu ostatniego strejku, aby zgłosiły w Sekretarjacie P. P. S., ul. Sykstuska 21, II. p., pomiędzy godz. 12—1 i 6—7 wiecz. nazwiska aresztowanych.

Komunikaty.

× Z „OGNISKA“ NAUCZYCIELSKIEGO. Dzisiaj wygłosi w lokalu „Ogniska“ (gmach Skarbka, I. p.) p. Karol Düring odczyt na temat „Wychowanie ociemniałej młodzieży“. Początek o godz. 7 wieczór.

Olbrzymie zgromadzenie w Borysławiu.

Zaraz po otrzymaniu wiadomości o katastrofie w Borysławiu wyjechał tow. Diamand automobilem do Borysławia.

Wieczorem wziął udział w posiedzeniu Rady Robotniczej, która uchwaliła odbyć zgromadzenie w środę o godz. 2-giej popoł. Władze również zgodziły się na odbycie zgromadzenia poselskiego, atoli przed samym zgromadzeniem go zakazały, jak gdyby usiłując prowokować robotników. Pod naciskiem dopiero ze strony tow. posła Diamanda, delegat województwa, bawiący w tym czasie w Drohobyczu na to zgromadzenie zezwolił.

Zgromadzenie odbyło się w sali Sokoła. Ludzi było tak dużo, że formalnie otoczyli cały Sokół i przyległe ulice.

Tow. poseł wyłuszczył zebranym sytuację w jakiej znaleźliśmy się w ostatnich czasach. Zarządzenie militaryzacji i wprowadzenie sądów doraźnych zmusiło nas do ogłoszenia strejku generalnego, by bronić swoich praw obywatelskich. Rząd widząc solidarność klasy robotniczej ugiął się i postanowił odwołać militaryzację oraz cofnąć wszelkie represje, przystąpić do pertraktacji i uwzględnić postulaty klasy robotniczej.

Robotnicy odnieśli zwycięstwo i dumni winni być z tego.

Okrzykami na cześć P. P. S. zakończono to wspaniałe zgromadzenie.

Rada Robotnicza w Borysławiu postanowiła prowadzić strejk dalej, ponieważ niezadowala jej usunięcie tylko jednego sprawcy katastrofy komisarza Rusińskiego, ale domaga się cofnięcia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych, oraz udzielenia klasie pracującej satysfakcji za doznaną krzywdę.

Cuda brodzkie przed sądem.

Skandal z cudowną kaplicą brodzką odbił się dziś echem w sali sądowej. Podnosiliśmy parokrotnie, że pewne sfery użyły legendy o cudzie w dawnej kaplicy dla rozwinięcia akcji w kierunku wywłaszczenia właściciela - Żyda z domu, w którym rzeczywiście przed laty kaplica się znajdowała.

Tak zwany „Komitet rewindykacyjny" kaplicy brodzkiej uczuł się dotknięty artykułami prasy, naświetlającymi z właściwej strony praktyki w domu Kristianpollera, w którym znajduje się kaplica, i szuka zadośćuczynienia w sądzie. — Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw współredaktorowi „Chwili" p. Leonowi Weinstockowi, jako autorowi artykułów, opisujących wypadki, które miały mieć miejsce w swoim czasie w Brodach.

Oskarżony przyznał się do autorstwa artykułów i zaofiarował szereg dowodów prawdy, proponując m. in. kumulację z procesem redaktora „Dziennika Ludu".

Obrońca oskarżonego dr. Bromberg postawił szereg wniosków w kierunku powołania świadków, ze swej strony uczynił to samo zastępca oskarżycieli dr. Pieracki, który m. in. przyznał otwarcie, że dom Kristianpollera został zajęty bez woli i zezwolenia właściciela i władz i dlatego „zwalnia oskarżonego z przeprowadzenia w tym kierunku dowodów"!

Trybunał, przychylając się do wniosków obu stron, rozprawę odroczył.

Rozprawie, która się odbywała przed sądem przysięgłych, przewodniczył r. Sochа, jako wotanci zasiadali r. Mayer i Dukiet.

W Sopotach stracił pieniądze — a we Lwowie chciał umrzeć.

Salomon Epstein, właściciel składu soli w Grodnie, bawił przed paru miesiącami w Sopotach, gdzie przegrał przeszło miljard marek w osławionym domu gry. Przed pięciu tygodniami miał płacić weksle na wysokie sumy z podpisem szwagra swego Arona Talkowskiego, jako żyranta. Epstein, nie mając tyle gotówki, zlikwidował [illegible] z Grodna i udał się ponownie do Sopot, gdzie grając w ruletę, przegrał w dalszym ciągu 80 miljonów marek, pozostawiając ogółem w tej pruskiej jaskini gry półtora miljarda marek.

Mając w kieszeni już tylko 20 miljonów, przez Warszawę przyjechał Epstein do Lwowa. Tu zamieszkał w hotelu Europejskim. Resztki tej fortuny stopniały szybko i utracjusz w końcu nie miał czem uiścić zapłaty za cztery dni pobytu w hotelu.

Z desperacji za resztę gotówki 120 tys. mk. kupił jodyny i dnia 7 bm. wypił ją w celu samobójczym. Służba hotelowa spostrzegła wijącego się w bólach Epsteina, zawezwała pogotowie ratunkowe, które po przepłukaniu żołądka odstawiło desperata do szpitala. Stąd wydalono go jednak na drugi dzień.

Epstein bez papierowej marki w kieszeni, zjawił się wieczorem w policji, opowiedział swe dzieje ostatnich czasów i prosił o odszupasowanie go z urzędu do Grodna, gdzie oczekuje go „stęskniona" żona z córeczką. Koszta tej urzędowej przesyłki utracjusz obiecał wyrównać na miejscu.

Życzeniu jego stało się zadość — a tymczasem umieszczono go w „pensjonacie" przy ul. Jachowicza.

Tarnopolski włamywacz-miljarder ujęty we Lwowie.

W nocy na 28 października b. r. w Tarnopolu złodzieje wybili otwór w murze i tą drogą dostali się do sklepu jubilerskiego S. Teichmana, który doszczętnie okradli. Skradzione kosztowności przedstawiały wartość kilkudziesięciu miljardów marek. Poszkodowany wydrukował odezwę do policji i kupców, w której donosił o tej kradzieży i obiecał 100 miljonów nagrody za wykrycie złodzieja. Jednakowoż zabiegi te pozostały bez rezultatu.

Wczoraj przed południem w sklepie zegarmistrza Abrahama Boschwitza przy ul. Sykstuskiej zjawił się pewien mężczyzna i ofiarował na sprzedaż srebrną papierośnicę w cenie po 25 tys. mk. za 1 gram kruszcu. Zegarmistrzowi wydało się to podejrzanem, więc niepostrzeżenie chciał przywołać policjanta. Zauważył to „gość" i usiłował się ulotnić, pozostawiając papierośnicę na ladzie. Przytrzymał go jednak Boschwitz i oddał w ręce posterunkowego.

W policji przytrzymany bez wielu ceregieli przyznał się, że się nazywa Michał Dziuraski, podając równocześnie, że on okradł sklep Teichmana w Tarnopolu. Wszystkie skradzione kosztowności są nietknięte, a przechowane w hotelu Rohrera przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie mieszkał, bawiąc we Lwowie. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu włamywacza i znaleziono kilkaset sztuk złotych i srebrnych zegarków, branzolet, pierścieni z brylantami, łańcuszków itp. o wadze kilkanaście kilogramów. Poza tem znaleziono tu dwa płaszcze damskie, boa z lisów i dokumenty na nazwisko Franciszka Bozaka.

W dalszem śledztwie zeznał włamywacz, że właściwie nazywa się Michał Jakubów, rodem z Orzechowa, zamieszkały poprzednio w Tarnopolu. Poza okradzeniem jubilera okradł pewne mieszkanie w Tarnopolu przy ul. Kopernika. Z kradzieży tej sprzedał futro męskie za 9,500.000 marek. Włamań tych dokonał sam, wiedziała o nich jednak jego przyjaciółka Marja Opowa i jej siostra.

Radosną tę wiadomość dla Teichmana policja telefonicznie podała do Tarnopola. Poszkodowany przyjedzie po odbiór kosztowności, które uważał już za stracone.

Aresztowano Arona Federa, handlarza starzyzną, który kupił owe futro od Jakubowa.

Wybory asesorów i ich zastępców do Sądu przemysłowego.

I do Sądu odwoławczego m. Lwowa dla przedsiębiorstw przemysłowych, należących do następujących grup:

Grupa I. przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy;

Grupa II. przemysł ceramiczny i budowlany;

Grupa III. przemysł wyrobu odzieży i modniarstwo;

Grupa IV. przemysł skórny, sukienniczy, papierowy, chemiczny, tapicerski, wyrób towarów drzewnych, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych etc., przemysł graficzny;

Grupa V. produkcja towarów spożywczych, przemysł gosp.-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy z wyjątkiem kolej żelaznych, wreszcie inne przemysły;

Grupa VI. kupiectwo i handel;

Grupa VII. utworzona na podstawie § 41. ustawy o pomocnikach handlowych z 16/IV 1910. Nr. 20 dz. p. p. dla sporów stosunków służbowych

odbędą się w gmachu ratuszowym, a to: ciała wyborczego robotników w niedzielę 11 listopada, ciała wyborczego pracodawców (przedwyborów) w poniedziałek dnia 12 listopada 1923, obydwu ciał wyborczych od g. 9 rano do 2 popoł. w salach na I. piętrze.

Do Sądu przemysłowego wybiera: I., II., III., IV. i V. grupa po 10 asesorów i 16 zastępców; grupa VI. — 12 ases. i 8 zast.; grupa VII. — 8 ases. i 4 zast.

Do Sądu apelacyjnego wybiera: I., II., III., IV. i V. grupa po 2 asesorów, a grupa VI. i VIII. po czterech.

Kary za zwłokę w płaceniu podatków.

Izba skarbowa podaje do publicznej wiadomości, że sejm i senat uchwalili ustawę o podwyższeniu kar za zwłokę.

Ustawa ta zacznie obowiązywać z dniem jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw R. P. i będzie ogłoszoną już w dniach najbliższych.

Zrywa ona z ustalonym w art. 2. ustawy z 9. marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 189) systemem pobierania kar za zwłokę w stosunku miesięcznym, a wprowadza natomiast obowiązek pobierania tychże kar za każdy dzień a to w wysokości 5 proc. dziennie.

Izba skarbowa wzywa zatem wszystkich płatników, u których zalegają jakiegokolwiek rodzaju podatki lub inne opłaty skarbowe, aby uiścili jak najrychlej, wszystkie swe zaległości i w ten sposób uchronili się od dotkliwych kar za zwłokę unormowanych nową ustawą, które już za czas dni dwudziestu wynosić będą tyle, co cała zaległość.

Celem uniknięcia natłoku w Kasach skarbowych mogą płatnicy wygodnie uskuteczniać wszelkie swe spłaty w drodze Pocztowej Kasy oszczędności zapomocą „blankietów nadawczych skarbowych", które można nabywać we wszystkich urzędach pocztowych.

Blankiety te, należy jak najdokładniej wypełniać podając, kto, ile, na jaki cel (jaki podatek, jaką należytość) na czyje dobro, na konto jakiej kasy skarbowej uskuteczniają wpłatę, oraz jaki jest numer konta czekowego tej Kasy skarbowej, ewentualnie też daty i numer odnośnego nakazu płatniczego, a to tem bardziej, że podawanie na wspomnianych blankietach nadawczych powyższych szczegółów nie podlega żadnej opłacie pocztowej.

Kłamstwa Hamerlinga w świetle dokumentów.

Druga książka, dotycząca senatora Louisa N. Hammerlinga, to zbiór dokumentów, wydany przez Franka Zottiego, redaktora kroackiego, filoententowego pisma „Narodni List— National Gazette", jednego z tych redaktorów amerykańskiej prasy obcojęzycznej, którzy odmówili swego podpisu pod inspirowaną przez ambasadora Von Bernstorffa „odezwą do ludu amerykańskiego" w sprawie udaremnienia dowozu amunicji dla mocarstw Ententy.

OBYWATEL „HAWAJSKI".

Książka zaczyna się od reprodukcji fotografji p. Hammerlinga i od podobizny fotograficznej uroczystego dokumentu obywatelstwa amerykańskiego p. Hammerlinga, wydanego przez władze w Wilkes-Barre 26. marca 1918 r. Dokument stwierdza „na podstawie poręczeń i zeznań" p. Hammerlinga, że jest „Native of Hawaji" („rodem z Hawaji") i jako taki na podstawie „Aktu Regulującego Imigrację Cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych", został zaprzysiężony i dopuszczony do obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

Dokument ten, jest następstwem „przysięgi i enuncjacji" p. L. N. Hammerlinga, potwierdzonej przez pronotarjusza Johna M. Bauscha „jako zaprzysiężonej i podpisanej w jawnym trybunale" władz Luzern County z dnia 11 listopada 1901 r. W deklaracji tej p. Hammerling własnym podpisem oświadcza, pod własną „uroczystą przysięgą" (on my solemn oath):... „zrzekam się i odprzysięgam absolutnie i całkowicie wszelkiej przynależności i wierności dla wszelkiego cudzoziemskiego księcia, potentata państwa albo jakiejkolwiek suwerenności — a w szczególności dla Królestwa Hawaji, którego byłem poddanym".

DWA „PIERWSZE MAŁŻEŃSTWA" I ODPRZYSIĘŻONY ROZWÓD.

Dalszym dokumentem jest metryka ślubna (affidavit for licence to marry), wydana przez władze nowojorskie 25 lutego 1915 r. p. Hammerlingowi i Zofji Janinie de Brzezickiej. W metryce tej, odnośnie do p. Hammerlinga, w rubryce: „Miejsce urodzenia?" wpisano: „Honolulu, Wyspy Hawajskie", „Imię ojca?" „August". „Kraj urodzenia?" „Austrja". „Panieńskie imię matki?" „Anna Muller". „Kraj urodzenia?" „Niemcy". „Które małżeństwo?" „Pierwsze". „Poprzednia żona albo żony żyją czy umarły?" „Niema takich (None)". „Czy ubiegający się o pozwolenie małżeństwa jest osobą rozwiedzioną?" „Nie".

Z późniejszych zeznań p. Hammerlinga przed prokuratorem nowojorskim i przed komisją śledczą senatu wynika, że urodził się w Galicji, z rodziców żydowskich i że zawarł małżeństwo żydowskie w Galicji, po pierwszym powrocie z Ameryki, z Klarą Schachter, i że otrzymał z nią w Europie rozwód.

Dało to w śledztwie senatu powód do następujących pytań i odpowiedzi pomiędzy prowadzącym indagacje ze strony rządu majorem Humesem a p. Hammerlingiem:

Major Humes: Dlaczego starając się o „marriage license" zaprzeczyłeś pan, jakobyś pan był kiedykolwiek żonatym przedtem i zaprzeczyłeś pan jakobyś kiedykolwiek był rozwiedziony?

P. Hammerling: W Galicji rząd nie uznaje tego rodzaju małżeństw, jakie my mamy. Żydowskie małżeństwo nie jest tam uznawane(!!)

Major Humes: Którez to małżeństwo jest żydowskiem małżeństwem?

P. Hammerling: Pierwsze.

Major Humes: Czemuż zatem rozwodziłeś się pan?

P. Hammerling: Z powodu, że władze interpretowały, iż gdy żyłem w Stanach Zjednoczonych z cywilną małżonką, jak oni to nazywają, potrzeba było rozwodu. Tak ja to rozumiałem.

Major Humes: Jednem słowem, zeznałeś pan starając się o małżeństwo, że pan nie byłeś żonaty przedtem, że pan się nie rozwodziłeś?

P. Hammerling: Doradca prawny mi tak poradził.

Major Humes: Czy także doradca prawny poradził panu oświadczyć, że pan się urodziłeś na Hawajach?

P. Hammerling: Nie, panie. Jedno z drugiem nie ma nic wspólnego.

(Prokokół śledztwa, str. 541, 542).

DOBRY ZNAJOMY CESARZA I SYN GENERAŁA.

Dla zestawienia z temi dokumentami i zeznaniami powołać się jeszcze należy na zeznania zaprzysiężonego świadka Harry Jamesa Prudena, przedsiębiorcy ogłoszeniowego z Mount Vernon, przesłuchanego przez Komisję Śledczą Senatu. Oto urywek odnośny z tych zeznań:

Major Humes: Czy wiesz pan od Hammerlinga, albo z jakiego innego źródła, że był osobiście znajomym z Ambasadorem Bernstorffem?

P. Pruden: Jedynie z faktu, że on (Hammerling) mówił mi, że był znajomym.

Major Humes: Czy mówił panu cokolwiek w związku ze swoją znajomością z cesarzem Austrji?

P. Pruden: Tak. P. Hammerling mówił mi, że cesarz Karol, przedtem zanim wstąpił na tron, miał teren do polowania albo jakiś inny teren blisko jego (Hammerlinga) dóbr w Galicji i że znał go (Karola) bardzo dobrze i że był to demokratyczny towarzysz (a democratic sort of fellow), bardzo sympatyczny i że według niego będzie dobrym cesarzem Austrji.

Major Humes: Czy p. Hammerling opowiadał panu, jak nabył te dobra w Austrji?

P. Pruden: Tak.

Major Humes: Cóż mówił?

P. Pruden: Otóż, Hammerling, około roku 1911 spotkał mnie pewnego dnia i rozmawialiśmy — zdaje się, że byliśmy razem na śniadaniu — i mówił mi, że jego wuj umarł w Austrji. Często opowiadał mi o tym wuju, zanim został bardzo bogatym, i mówił mi, że jeździł do Austrji, aby rozejrzeć się w swoich interesach oraz że odziedziczył bardzo duże dobra pod Krakowem. Nawet zaprosił mnie, abym go tam odwiedził.

Major Humes: Czy mówił panu co o pozycji, zajmowanej w sferach wojskowych albo społecznych przez jego wuja?

P. Pruden: Mówił mi, że jego wuj był przez pewien czas komendantem Przemyśla, i że przez pewien czas był komendantem tamtejszych sił wojskowych.

Major Humes: Czy dawał panu jakie wyjaśnienia co do stanowiska swojego ojca i co do pozycji, jaką jego ojciec zajmował w sferach wojskowych czy cywilnych w Austrji?

P. Pruden: Jego ojciec, — mówił mi, — był wojskowym, bardzo poważnym, i z tego powodu nigdy nie miał ogniska domowego, jako dziecko, i był ciągle w rękach służby.

Major Humes: Czy mówił cokolwiek o randze swojego ojca w kołach wojskowych?

P. Pruden: Nie jestem absolutnie pewny — był albo pułkownikiem albo generałem. (!)

(Protokół śledztwa, str. 638, 639).

Z przebiegu strejku w Stryju.

Zgodnie z zapowiedzią komisji klasowych Związków, stanęły w poniedziałek rano wszystkie tartaki, fabryka zapałek, rafinerja nafty i inne zawody.

Kolejarze odbyli o godzinie 7 rano zgromadzenie warsztatowców, na którem zapadła uchwała przystąpić do strejku. Nie wielka ilość która poszła do pracy po chwili namysłu opuściła warsztat. O godz. 10 rano odbyło się ogólne zgromadzenie kolejarzy na którem została ponownie powzięta uchwała, że wszyscy członkowie Z. Z. K. maszyniści i zjednoczenie mają stanąć (tych ostatnich u nas nie ma). Uchwałę zapadłą doręczono naczelnikowi stacji.

W tym samym czasie związki zawodowe odbyły zgromadzenie, na którem uchwalono protest przeciw militaryzacji, żądanie jej zniesienia oraz żądanie załatwienia wniosku P. P. S. w Sejmie o płace w walucie złotej.

Na jednym i drugiem zgromadzeniu zapadły uchwały, domagające się zamknięcia granic dla wywozu żywności a województwo odpowiedziało afiszami, w których zabroniło odbywania zgromadzeń!

Analogiczne żądanie postawiły kobiety, które na olbrzymiem zgromadzeniu w niedzielę zażądały między innemi, aby klasztory i kościoły pożyczyły państwu na podkład waluty złota nagromadzonego po skarbcach kościelnych, zamiast prosić zagranicę o pożyczkę.

Maszyniści kolej. uchwalili wprawdzie wytrwać w strejku, ale już w poniedziałek w nocy zaczęli najpierw w pojedynkę a później gromadnie zgłaszać się do służby. — Zostali zdrajcami własnych swoich kolegów i swoich rodzin. Na stanowisku „wytrwało" zaledwie kilku. Również i konduktorzy, którzy wiecznie narzekali na Związek, że nic nie robi, — z wyjątkiem jednostek — poszli jako łamistrejki do służby. Placowi w połowie stanęli do walki! Warsztatowcy i parowozownia z wyjątkiem kilku łamistrejków dzielnie się trzymali.

W poniedziałek rano odbyło się zgromadzenie tartacznych. Policja skonsygnowana obstawiła lokal, oświadczając, że do pochodu nie dopuści. Wtem rozeszły się pogłoski, że kierowników strejku szuka policja po domach. W tłumie zadrgało. Delegat starostwa oświadczył jednak, że to nie prawda. Komisarz policji oświadczył to samo. Przybył też starosta, który stwierdził, że nie ma żadnych poleceń przeprowadzenia aresztowań. Gdy tow. Sucharski wszystkie te oświadczenia zakomunikował zebranym udało się uspokoić wzburzone umysły. Delegacja udała się do starostwa a zgromadzenie oczekiwało na jej powrót.

Okazało się jednak, że u tow. Filipowskiego w domu było jakichś 3 żandarmów, którzy się o niego dopytywali, a nie zastawszy go w tym czasie w domu kazali mu się zgłosić do protokołu. Kto byli ci panowie nie było można zbadać.

Gdy wszyscy delegaci wrócili zgromadzeni się rozeszli

O godz. 3 po poł. odbyło się zgromadzenie żon i córek strejkujących, na którem po wyjaśnieniu sytuacji strejkowej polecono delegacji udać się do wojskowości o wypuszczenie dwóch zmilitaryzowanych warsztatowców z więzienia wojskowego, których zamknięto wskutek denuncjacji jednego łamistrejka.

Do „raportu" zostali powołani niektórzy zmilitaryzowani maszyniści za spóźnienie i do służby o kilka godzin. Po udzieleniu im napomnienia sprawa została załatwiona. Również w warsztacie odczytano zmilitaryzowanym „raport".

Wojskowość nie dopuściła żony jednego ze zmilitaryzowanych do bramy koszar, z jedzeniem i na bezbronną kobietę wyciągnięto szable.

Na tem skończył się dzień drugi strejku.

—•••—

Komunikaty.

× VI. ZEBRANIE NAUKOWE „Związku lekarzy dentystów, przynależnych do Izby Lekarskiej Lwowskiej" odbędzie się we wtorek, dnia 13 listopada 1923, o godz. 19 (7. wiecz.) w Poliklinice Powszechnej, I. p. „Mała Sala", ul. Lindego 5.

× O TEATRACH PARYSKICH. Dr. Tadeusz Nittman po powrocie z Paryża wygłosi w salce „Młodej Scenki" Szkoły Dramatycznej przy ul. Chorążczyzny 7 w niedzielę dnia 11 listopada br. odczyt o współczesnym teatrze francuskim. Bilety do nabycia przy wejściu. Początek o godz. 8 wieczór.

—•••—

Jak rozkradają majątek publiczny?

Kosmacz, pow. Peczeniżyn.

Dużo mowi się nawet z trybuny sejmowej u nas o naprawie skarbu i gospodarki państwowej. Wszystko to jednak tylko słowa bez treści, gdy władze miejscowe będą bezczynnie przyglądać się rabunkowej gospodarce w kraju. Góry nasze pełne złota, jakieby wystarczyło na naprawę skarbu. Złoto to — to drzewo, cenny nader materjał. Cenią go za granicą, u nas jednak za bezcen oddają na spekulację różnym dorobkiewiczom.

I tak w połowie października b. r. zarząd gminy Kosmacz sprzedał 17 ha lasu, obejmującego, wedle rządowego planu gospodarczego, 3100 m³ drzewa za 70,000.000 Mp w czasie gdy w okolicznych lasach skarbowych 1 m³ drzewa kosztuje 1,000.000 Mp. Stać się to mogło dlatego tylko, że komisarzem rządowym gminy jest analfabeta Berbenyczuk Fedor, a rządcą całym i gospodarzem niejaki Schmerler. Dla charakterystyki tego męża stanu wystarczy nadmienić, że po obaleniu rządów ukraińskich był on aresztowany jako adherent tych, a obecnie jest podporą chjeny, co mu wcale nie przeszkadza zbierać składki na fundusze sjonistyczne. Dzięki jego sprytowi, udało się kupić las cały drugiemu działaczowi p. Elische Rabinowicz z Kołomyji za bezcen. Co zarabia na tem p. Schmerler pokryte jest tajemnicą zasłoną.

Natychmiast po uchwale rady przybocznej nawet bez spisania formalnego kontraktu i nie pytając zezwolenia władz przełożonych, zabrali się panowie Rabinowicz i Schmerler gorąco do pracy i zaczęli las rąbać. Tego było już za dużo ludności miejscowej. Urządzili wieśniacy formalną rewolucję we wsi, wpadli do kancelarji gminnej i groźbami starali się wymusić zerwania kontraktu.

Rozumie się, że władze gminne uczuły się znieważone i doniosły o zajściu do Prokuratorji.

Na skutek tego zamiast zarządcom gminy wytoczyć śledztwo za trwonienie dobra publicznego, wytoczono śledztwo chłopom za gwałt publiczny, bo w swej prostocie chcieli oni przeszkodzić łajdactwu. Panowie Rabinowicz i Schmerler, okazali się wspaniałomyślnymi i dobrowolnie podwyższyli cenę kupna pięciokrotnie, bo aż na 345,000.000 Mp. To jednak nie zmienia wcale rzeczywistego charakteru całej tej transakcji, bo i ta cena dosięga zaledwie 1/10 części rzeczywistej wartości sprzedanego im lasu.

O tem donieśli poczciwi huculi władzom. Jednak mimo upływu przeszło tygodnia nic nie przedsięwzięto. Las rąbie się, a drzewo nawet nie kolowane spiesznie wywozi się, by postawić władze przed faktem dokonanym. Ludność patrzy bezsilna i bezradna, nie wiedząc gdzie szukać pomocy i poratunku.

Tak samo jest w gminie nowy budynek szkolny murowany, kryty blachą cynkową. Również i ten budynek zamierzono już dwukrotnie sprzedać na rozebranie, by za uzyskane pieniądze budować drewnianą szkołę. Tylko dzięki energicznej postawie członka miejscowej rady szkolnej p. leśniczego Tuszyńskiego do sprzedaży szkoły nie przyszło.

Dla całokształtu stosunków należy dodać, że przed rokiem ta sama gmina sprzedała za pośrednictwem tego samego p. Schmerlera 1200 morgów terenu naftowego zagranicznej spółce za 500.000 Mp mimo, że wartość tego terenu oceniają za zwyż 1,000.000 franków.

Wzywamy tą drogą kompetentne władze, by wkroczyły z całą bezwzględnością w te stosunki i póki czas, trwonieniu mienia publicznego położyły kres, a p. Schmerlera i tow. od udziału w zarządzie gminy usunęły. S.

Próby zamachu na Kasy chorych.

WARSZAWA, 8. X. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy, p. min. pracy i opieki społ. Smólski, wygłosił expose przedstawiając dotychczasową swoją działalność oraz program na przyszłość. Minister ma zamiar przeprowadzić reorganizację (!) Kas chorych w tym kierunku, aby sobie zdobyły zaufanie ludności. Stan finansowy Kas chorych wskutek złej gospodarki jest opłakany (!). Pos. Rudnicki zgłosił następnie rezolucję: komisja wyraża życzenie: 1) aby rząd usunął z zespołu funkcjonarjuszów ministerstwa pracy i opieki społecznej agitatorów politycznych, 2) by rozwiązał Zarząd Kasy chorych m. Krakowa na skutek opłakanej roli, jaką zarząd ten odegrał podczas ostatniego zamachu. Dyskusję i głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Jak się gospodaruje majątkiem państwowym?

Strata skarbu państwa około 4 miljonów dolarów. — Fabryka żyrardowska przechodzi w ręce francuskie.

Pocichu, bez zbytnich hałasów dokonała się ostatnio jedna z tych tranzakcji, którą, ze względu na interes Państwa, zająć się nam wypadnie.

2-go listopada, olbrzymie zakłady żyrardowskie przejść miały z rąk przymusowego zarządcy rządowego, w posiadanie grupy kapitalistów francuskich.

Dotychczasowa historja zarządu przymusowego tych zakładów wygląda po krótce jak następuje: Po rozbrojeniu okupantów w r. 1918 fabrykę przejął od Niemców rząd polski i wyznaczył do prowadzenia jej interesów przymusowego zarządcę. W chwili przejęcia prawie wszystkie budynki były spalone jeszcze w r. 1915 przez cofających się Rosjan. Rząd tedy udzielił subsydjów pieniężnych na wstępne inwestycje i rozpoczęcie pracy. w sumie 46 miljonów, które otrzymał w r. 1919 przymusowy zarządca.

Kiedy poczęto fabrykę odbudowywać, grupa kapitalistów francuskich wykupiła za bezcen znaczną część akcji od poprzednich właścicieli pp. Hielłego i Dietricha, Niemców, a obecnie obywateli czeskich. Wszystkich akcji było 36.000 sztuk o nominalnej wartości 250 rubli każda. Francuzi zdołali skupić w swym ręku około 12.000 sztuk.

Po dokonaniu tej tranzakcji wystąpili jeszcze na wiosnę 1920 roku do ministerjum przemysłu i handlu, o wycofanie przymusowego zarządu państwowego z fabryki i oddanie jej akcjonarjuszom. Owczesny minister Olszewski zasadniczo zgodził się na jej oddanie ale postawił jako warunek — zwrot wszystkich subsydjów, jakie fabryka otrzymała od rządu. Francuzi na warunek ten nie zgodzili się, wobec czego przymusowy zarządca w dalszym ciągu zakłady prowadził.

Rozpoczął się wzajemny antagonizm Akcjonarjusze posiadali nominalnie własny zarząd, który był ignorowany zupełnie przez zarządcę przymusowego.

Taki stan rzeczy trwał do sierpnia r. b. Francuzi w tym roku wystąpili ponownie do ministerstwa przemysłu i handlu o oddanie im fabryki i ostatecznie po perypetjach, jakie prowadził osobiście ówczesny minister przemysłu i handlu, p. Kucharski, doszło do porozumienia. Jako ekwiwalent za wyłożone przez rząd polski 1919 roku 46 miljonów, akcjonarjusze wpłacili 22 miljardy marek (!)

Według przeciętnego kursu dolara z 1919 roku 46 miljonów marek odpowiadało wówczas wartości około 4 miljonów dolarów. Zamiast wpłacić tedy w sierpniu roku bieżącego około 1 tryljona marek polskich, równających się po przeliczeniu według sierpniowego kursu dolara (245 tysięcy) sumie owych 4 miljonów dolarów kapitaliści francuscy wpłacili do skarbu na podstawie pertraktacji z p. Kucharskim zaledwie 22 miljardy. Uczyniło to tylko 2.2 proc. (!!!) należnej sumy.

Trudno uwierzyć — zauważa „Kurjer" ażeby ta najszkodliwsza dla państwa polskiego tranzakcja jaką kiedykolwiek zawarto, miała się odbić i żeby się nie znalazły czynniki, któreby ją poddały rewizji. Zebrząc o pożyczkę zagraniczną, wyrzeczono się jednocześnie 4 miljonów dol.

Jest jeszcze jedna szkodliwa strona w tej całej sprawie. Oto blisko połowa wszystkich akcji — a w każdym razie przeszło 12 tysięcy, zaginęła w Rosji i w obecnych warunkach nie może być ujawniona. Nowi właściciele fabryki chcą niedobrych spólników delikatnie wydziedziczyć. Zamierzają bowiem wypuścić nową emisję akcji. Niewykupione akcje tej emisji przejdą oczywiście na rzecz zarządu.

Majątek po nieobecnych właścicielach prawnie nie należy się w spadku nowym akcjonarjuszom. Jedynym spadkobiercą może być tylko Państwo Polskie, które powinno zabezpieczyć sobie spadek po niereprezentowanych akcjach.

Z sejmowej komisji skarbowej.

Projekt waloryzacji podatków.

WARSZAWA, 8. XI. (Pat.). Sejmowa komisja skarbowa pod przewodnictwem pos. Moraczewskiego obradowała nad projektem ustawy o waloryzacji podatków. Pos. Jaroszyński występuje przeciw projektowi całej ustawy w formie obecnej i żąda, aby projekt ustawy był rozpatrywany jednocześnie z projektem ustawy monetarnej i projektem ustawy o bankach emisyjnych. Po długiej dyskusji pos. Łypacewicz złożył wniosek formalny, aby trzecie czytanie projektu odbyło się po złożeniu do laski marszałkowskiej wymienionych projektów. W głosowaniu wniosek pos. Łypacewicza upadł. W dyskusji szczegółowej przyjęto 4 pierwsze artykuły projektu ustawy, wprowadzające jako jednostkę podatkową frank złoty ustalony wedle ceny złota na rynku londyńskim i banknotów w funtach na giełdzie warszawskiej. Następnie wniosek pos. Jaroszyńskiego i Eisensteina, aby urzędy podatkowe przyjmowały waluty obce odrzucono.

Pos. Moraczewski wniósł dwie rezolucje, z których pierwsza wzywa rząd do złożenia projektu noweli do ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych, której celem byłoby zrównoważenie podstawy wymiaru uposażeń z podstawą wymiaru podatków, druga zaś rezolucja wzywa rząd do wydania zarządzeń aby państwowe instytucje bankowe przyjmowały oszczędności w markach polskich, obliczone w frankach złotych i przeznaczone wyłącznie na spłatę rat podatkowych. Głosowanie nad tymi dwoma rezolucjami odbędzie się po trzeciem czytaniu.

Komunikaty.

× „ŻYCIE". W sobotę 10 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 3, II. p. odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat referatu kol. Skalaka p. t. „Ruch robotniczy w Galicji Wschodniej". Zapraszamy studentów i robotników. — Zarząd.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.